№. 235. w Piątek   dn. 8. Października 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlińska gazeta Zeitungs-Halle zawiera następujący artykuł, jak podaje z listu otrzymanego z Poznania: na gościńcu prowadzącym z Poznania do Krosien pomiędzy Grodziskiem a Wolsztynem jest wieś z kościołem*). Ludzie powiadali, że u księdza miejscowego może tak przed 6 tygodniami, znajdowała się kobieta od wielu lat chora, która jak się okazało była opętaną. Czart niedał się od razu wypędzić, ale formuła zaklęcia, jako też szczególne usposobienie księdza, kazały niepowątpiewać o najlepszym skutku. Czart miał rozwinąć wielką energią, lecz niemniejszą i exorcysta. Co jednak wyniknęło z całego postępowania, nie masz o tem wiadomości. Daléj ubolewa Zeitungshalle, że coś podobnego jeszcze zdarzać się może.

Ewanielicy Księstwa poznańskiego nazywający się Luteranami, zostali przez rząd uznani za gminy kościelne, które razem wzięte będą stanowiły przed władzami osobę moralną. Gminy te znajdują się w Poznaniu, Przytocznie, Rogoźnie, na holendrach nekielskich, w Trzcielu, Międzychodzie, Grodzisku, Koszanowie, Nowym Tomyślu, Międzyrzeczu, Obornikach, Morgoninie, Samoczynie, Pleszewie i kilku jeszcze innych miejscach.

Berlin. — Kaznodzieja Uhlich uczynił stanowczy krok w swojéj sprawie pod d. 28. Września. Przy rospoczęciu śledztwa dyscyplinarnego zamiast odpowiedzi, podał protestacyą przeciw całemu z nim postępowaniu i na wszystkie zapytania przytacza za odpowiedź miejsce z ewanielii św. Jana, 18, 20 i 21. a jest następujące: odpowiedział mu Jezus: Jam jawnie mówił światu, jam zawsze uczył w boźnicy i w kościele gdzie się wszyscy żydowie schadzają, a w skrytości nicem nie mówił. Co mię pytasz? pytaj tych, którzy słuchali com immówił, oto ci wiedzą, com ja mówił.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste pierwsze posiedzenie dnia 5. Października.

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 9. Publiczność liczniéj się zebrała niż w ostatnich czasach, szczególniéj mnóstwo młodzieży akademickiéj i szkólnéj przybyło na posiedzenie, już to z powodu feryi, już, że kategoria obżałowanych należała do studentów.

Naprzód występuje obżałowany Szyszyłowicz. Odczytano proklamacią po niemiecku, o któréj mowa była w akcie oskarzenia. Następnie powołuje prezes obżałowanego Erazma Niesiołowskiego. Akt oskarzenia brzmi jak następuje:

93.

Erazm Karól Niesiołowski, liczy lat 22, jest katolikiem, nie należy do wojska i rodem z Górki dąbskiéj w powiecie Szubińskim. Odwiedzał najprzód gimnazyum w Trzemesznie, od r. 1842. gimnazyum w Chełmnie i słuchał od Października 1845. r. prawa na uniwersytecie w Królewcu.

Przepełniony najżywszemi uczuciami dla narodowości polskiéj i myślą wskrzeszenia przyszłéj Polski wstąpił oskarzony w 3 miesiące po swym przybyciu do Chełmna do tamecznego związku gimnazyastów. Jako członek tegoż pomiędzy innemi czytał ukończone przez Ludwika Mirosławskiego dzieło Mochnackiego o rewolucyi od r. 1830—31, partyzantkę Stolzmanna i kilka numerów dziennika Pszonki.

Gdy w Lutym 1845. r. spółoskarzeni czeladnik starszy Essmann i Zientkiewicz przybyli do Chełmna, tamecznym gimnazyastom jako wysłańcy księgarza Stefańskiego poznać się dali i o pobliskim wybuchu rewolucyi przywrócenie Polski na celu mającéj opowiadali, Niesiołowski był obecny. Miał także udział przy uchwale gimnazyastów, aby Kazimierz Szreder dla zasięgnienia bliższych wiadomości wysłanym został do Poznania i dał mu rekomendacją do swego dawniejszego nauczyciela domowego Gliszczyńskiego, handlującego przedmiotami kunsztów, aby ten wystarał się o bliższą wiadomość dla wysłańca.

Oskarzony starał się też ducha i dążności gimnazyastów chełmińskich przenieść także do innych gimnazyi. Gimnazyasta Kazimierz Schulz, oświadczył się gotowym udać się do Ełka i tam podobny do chełmińskiego związek utworzyć. Gdy mu do tego zbywało na pieniądzach, oskarzony wystarał się dla niego o roczne wsparcie 100 tal. od dziedzica Piusa Arnolda. Dnia 14. Grudnia 1845. r. Szulc otwarcie pisał do oskarzonego, że udał się do Ełka, aby dla sprawy rewolucyjnéj być czynnym. Pismo to przetłumaczone znajduje się Vol. I. k. 107 akt.

Gdy w jesieni 1845, r. o wybór uniwersytetu dla oskarzonego chodziło, wybrał Królewiec mimo oparcia się przeciwko temu opiekuna i stryja swojego, aby tamże z Litwinami i Mazurami akedemikami wstąpić w związek i ich dla sprawy polskiéj pozyskać. W liście u akademika Atanazego Jeżewskiego zabranym, Vol. II. kar. 95 akt się znajdującym mówi o tem:

> że zamyśla obrać sobie taki uniwersytet, gdzieby nie tylko pośrednio ale i bezpośrednio dla ich sprawy mógł być czynnym. Dziś gdzie jak się dzieje, w najbliższéj przyszłości ich nadzieje spełnić się miały, potrzeba więcéj zwrócić uwagę i dążności na działanie bezpośrednie, niż pośrednie. W jakim związku myśl ta jest z planem udania się z Królewca, daje się łatwo wytłumaczyć. Nie zna lepszego uniwersytetu dla siebie jak królewiecki.

W podróży do Królewca spotkał się oskarzony z Sewerynem Elzanowskim. Ten powiedział jemu otwarcie, że spisek podług zasad demokratycznych stoi pod przewodnictwem centralizacyi w Wersalu i że *powstanie w celu oswobodzenia narodu polskiego i uczynienia go niepodległym zapewne wkrótce we wszystkich krajach polskich wybuchnie.* Elzanowski dał się poznać, jako czynny członek w spisku, a oskarzony oświadczył na zapytanie, że z radością przystaje do spisku, w każdym względzię dla niego chce być czynnym, uważając się już za członka spisku. Na ostatku dał słowo, że to o czem się dowiedział, zachowa w sekrecie.

Przybywszy do Królewca objawil oskarzony przyjaciołom swoim natychmiast, że Wiel. Ks. Poznańskie jest zupełnie przygotowane do powstania i że takowe w czasie krótkim wybuchnie. W Listopadzie 1845. r. dowiedział się oskarzony od przyjaciół swoich, że spółuczeń jego Juliusz Trojanowski z Królewca został odwołany, aby lud w Prussach zachodnich do rewolucyi przygotował.

Wkrótce przed Bożem narodzeniem przybył Michał Słomczewski, odprawiając podróż na Litwę, do Królewca, aby tu być pośrednikiem związku ze spiskowemi poznańskiemi. Oskarzony wystarał się tam o paszport na własne (oskarzonego) nazwisko wystawiony, który się znajduje na kar. 273 Vol. I. akt. dał mu 12 tal. na podróż i obowiązał się nie tylko zachować milczenie, ale nawet dał słowo honoru, że razem z Słomczewskim na czas niejaki Królewiec opuści.

To uczynił też, a tym sposobem nie doszło go pismo Elzanowskiego w którym go prosił, nadsełając mu zarazem pieniądze na podróż, o zjazd w Pułkowie Małym na dzień 6. Stycznia. Pismo odebrał akademik Klawitter w Królewcu zamiast obecnego oskarzonego. Elzanowski chciał oskarzonego przeznaczyć na werbownika do jansborskiéj puszczy, w czem jednak doznał przeszkody, będąc już aresztowanym dnia 4. Stycznia 1846. roku.

W pierwszéj połowie Lutego 1846. r. przybył Teofil Magdziński do Królewca, aby pojechać do Litwy. Opowiadał w obecności oskarzonego: Że aresztowania przedsięwzięte w Poznańskiem i w Prussach zachodnich na ogół żadnego wpływu mieć nie mogą. Bliski wybuch powstania przez to nie dozna przeszkody i rozszerzy się po wszystkich częściach dawnéj Polski. Każdy powinien iść tam, gdzie może być najbardziéj czynnym. Sam otrzymał polecenie organizowania powstania na Litwie rossyjskiej.

Oskarzony oświadczył na to w obecności spółoskarzonego Szyszyłowicza, że uda się w swoje strony, aby tam w wybuchu powstania być czynnym i w jego obecności został Floryan Ceynowa przez Magdzińskiego na członka związku zobowiązany. Przed odjazdem Magzińskiego wystarał się jeszcze oskarzony dla niego o paszport znajdujący się w akt. doręcznych przeciw Mazurowi i Wendlandowi na kar. 62 na nazwisko Wendlanda, z którym Magdziński do Litwy odjechał. W dni ośm późniéj wynurzył oskarzony Aleksandrowi Szyszyłowiczowi, od którego się dowiedział o dniu wybuchu powstania (dnia 21. Lutego) zamiar swój pojechania do Poznania, skoro pieniądze otrzyma o które już pisał. Odjazd jego jednak nie nastąpił. Dnia 21. Lutego nakazano mu areszt w mieście a dnia 31. Marca wzięto go do więzienia.

*) Zeitungshalle wieś tę wymienia z nazwiska, ale my wątpiąc o prawdziwości całéj rzeczy, wolimy powiedzieć wieś z kościołem. (Przyp. Red.

Obżałowany przyznał się w śledztwie przedwstępném niemal do wszystkiego, co zawiera akt oskarzenia. Dziś odwołuje dawniejsze zeznania, mówiąc, że go do nich skłonił radzca policyi Schulz. Zeznania te atoli nie tylko poczynił podczas śledztwa policyjnego, ale jeszcze potwierdził je w całości w śledztwie sądowém. Prezes zwraca jego uwagę na to po razy kilka. Obżałowany przyznaje, że rozmawiał z czeladnikiem starszym młynarskim Essmanem i Ziętkiewiczem w Chełmnie, ale tam wcale nie wspominano o Stefańskim. Dał wprawdzie Szrederowi list polecający go, ale nie miał przytém żadnego zamiara politycznego. Równie postarał się o wsparcie Kazimierza Szulca, ale nie coroczne i nie dla tego, aby pracował w sprawie rewolucyjnéj. Odczytano list Szulca do niego. Według dawniejszych zeznań Szulca miały wyrazy »familijne interessa i krewni« znaczyć »rewolucią i sprzysiężonych.« Obżałowany powiada, że o tém wcale nie wie. Akt oskarzenia zapewne ma na myśli związki akademickie w Królewcu Mazurów i Litwinów, o nich wcale nie myślał. Przyznaje się do listu pisanego do Jeżewskiego, w nim donosił mu, że wychodzi z gimnazium do wolniejszego stanu akademickiego. Pod wyrazem »dobra sprawa« rozumiał powodzenie swych ziomków, a pod »bezpośredniem działaniem« obudzenie w ziomkach chęci do nauk.

Z Elzanowskim lubo się spotkał na poczcie, ale nie złożył przed nim przysięgi, bo to było niepodobieństwem, kiedy obca osoba siedziała w pojaździe pocztowym. Napróżno śledzono téj trzeciéj osoby. Elzanowski przywołany odwołuje dawniejsze zeznania co do tego punktu i zwala winę na systemat zaprowadzony w śledztwie przedwstępném.

O paszport wystarał się wprawdzie, ale nie dla Słomczeńskiego, ale dla jego znajomego.

Zaprzecza dalej obżałowany, aby mu dał polecenie Elzanowski do szerzenia związku w puszczy jansborskiéj. Przywołany Elzanowski powiada, że miał tylko zamiar do dania mu polecenia, ale go niedał.

Szczególniéj zaprzecza obżał. wszystko, co powiedziano o nim i o Magdzinskim w oskarzeniu, lubo przyznaje, że mu się wystarał o paszport. — Z Aleksandrem Szyszyłowiczem nie prowadził rozmów rewolucyjnych i niczego się od niego nie dowiedział.

Prezes powołuje następującego obżałowanego Michała Słomczewskiego. Obok obżałowanego stawa komissarz sprawiedliwości Lewald. Akt oskarzenia czyta pisarz sądowy.

94.

Michał Słomczewski. Ma lat 28, katolik, urodził się w Opatówku pod Kaliszem. Wykształcenie szkolne otrzymał w szkole powiatowéj w Sieradzu i w gimnazyum piotrkowskiém. Potem pracował przy trybunale cywilnym w Kaliszu aż do roku 1840, kiedy przeszedł do Wiel. Ks. Poznańskiego. Ztąd udał się de Wrocławia, gdzie od Wielkiéjnocy do św. Michała 1841. roku a z tamtąd do Berlina, gdzie od Listopada 1841. r. do lata 1844. r poświącał się filozofii, matematyce i naukom przyrodzonym.

Czytaniem pism towarzystwa demokratycznego przygotowany poznał dążności rewolucyjne emigracyi polskiéj i został już wcześnie członkiem związku założonego w celu przywrócenia niepodległéj Polski. Był użyty za świadka w jesieni 1843., gdy Nepomucen Słupecki Apoloniusza Kurowskiego, do związku przyjmował. Po akcie przyjęcia dali Słupecki i Słomczewski Kurowskiemu rękę po bratersku i przyobiecali, że mu instrukcya bliższa i ustawy związku wkrótce nadesłane być mają.

Oskarzony należał także do tych, którzy w roku 1844. Nepomucena Sadowskiego i Józefa Mikorskiego obrali na członków komitetu poznańskiego i był obecnym w Listopadzie 1845. r. przy naradzaniu się Władysława Kosińskiego, do którego należeli Seweryn Elzanowski, Edward Dembowski i hrabia Wiesiołowski z Galicyi i gdzie on, jako też i drudzy żalili się na opieszałość dotychczasowych przewodników spisku.

Teatrem głównym działalności rewolucyjnéj oskarzongo, w peryodzie przygotowawczym spisku, była Litwa w Rossyi. Jeszcze podczas nauk w Berlinie, mogło być w roku 1842., zawiązał w Królewcu związki z Onufrym Skarzyńskim, osiadłym w gubernii augustowskiéj, pod nazwiskiem niejakiegoś studenta berlinskiego Strohhalma (to jest tłumaczenie prawie odpowiedne nazwisku Słomczewskiego). Powiedział jemu, że dopiero obudziło się w Poznaniu życie polityczne i większa zgoda w działaniu panuje i że sam jest wysłanym, aby związki z Litwą uskutecznił. Domagał się od Skarzyńskiego, aby dołożył starania do zawiązania stosunków w Litwie, objaśnił mu przymioty atramentu sympatycznego i zalecił jemu, aby listy swoje do niego, podpisywał nazwiskiem Kläger (to jest tłumaczenie nazwiska Skarzyńskiego). Gdy Skarzyński późniéj doniósł, że Dr. Renier w Wilnie znalazł osobę zdatną, posłał mu oskarzony w zimie 1844. na 45. r. w liście pisanym atramentem sympatycznym instrukcyą dla Reniera.

W Maju 1845. r. udał się oskarzony na czas dłuższy do Królewca, gdzie mianowicie przestawał z Erazmem Niesiołowskim, Juliuszem Trojanowskim i Aleksandrem Szyszyłowiczem. Rozmawiali z sobą o nadziejach swych w celu przywrócenia Polski, a pomimo, że się oskarzony bardzo ostrożnie wyrażał, to jednak z tego o czém doniósł, łatwo było pojąć, że w rewolucyi nastąpić mającéj bardzo znaczny miał udział.

Przez Edwarda Dembowskiego powołany do Poznania, opuścił Królewiec w Listopadzie 1845. r., ponieważ wybuch rewolucyi w celu oswobodzenia i przywrócenia Polski był bliskim, obiecując przyjaciołom swoim, że im doniesie, skoro się dowie bliżéi o rewolucyi w wielkiém księstwie poznańskiém. Także zostawił karteczkę (znajdującą się w oryginale fol. 155 a w tłumaczeniu fol. 156. Vol. I. aktów), na któréj się znajdują rozmaite adressa osób w Litwie rossyjskiéj.

Pobyt oskarzonego w Poznaniu trwał tylko przez czas krótki. Bywał na naradach w celu wyboru nowego komitetu poznańskiego, był sam przeznaczonym wraz z Libeltem do organizacyi nowego komitetu, aby proklamacyą, manifest do narodów europejskich i plan organizacyjny dla rządu rewolucyjnego wypracował.

Potém dał mu Wiktor Heltman polecenie, aby się do Litwy udał i o tamtejszym stanie rzeczy wiadomości zasięgnął. Dla tego odjechał w Grudniu znowu do Poznania. Jechał na Bydgoszcz do Topolna, gdzie wtedy u pani Jeżewskiéj Seweryn Elzanowski bawił, temu objawił że do Litwy ma podróż odprawić i żądał od niego, żeby się dla niego jakimkolwiek sposobem o paszport na tę podróż wystarał.

Gdy Elzanowski nie był w stanie tego uczynić, pojechali oba do Pułkowa małego, majętności Aleksandra Wysockiego, do zbiegłego Józefa Czarnowskiego, który jednak o paszport wystarać się nie mógł. Oskarzony jechał więc daléj do Królewca, stanął tu dnia 19. lub 20. Grudnia i wystarał się przez Erazma Niesiołowskiego o paszport od rządu na imie jego wystawiony do Wilna. Aby nie wzbudzić podejrzenia musiał Niesiołowski sam niejaki czas Królewiec opuścić i podczas gdy się udał przez Elbląg, Holant Pruski, Osterode (gdzie dnia 28. Grudnia odwiedził kaznodzieję Gizewiusza) Grudziądz i Chełmno do Pułkowa, pojechał oskarzony pod nazwiskiem Erazma Karola Niesiołowskiego prawnika na Gumbin, Stołupiany, Werballię do Wilna, gdzie przybył dn. 30. Grudnia i zabawił aż do 2. Stycznia,

Legitymowany pismem Onufrego Skarzyńskiego udał się do Dr. Renier, dowiadywał się o sposobie myślenia patryotów tamtejszych, żadając, aby na konferencyą w celu obrania dnia wybuchu odbyć się mającą w Poznaniu dnia 25. Stycznia człowiek, któremu stosunki na Litwie doskonale są znane, był wysłany. Gdy Renier co do wyboru wysłańca miał wątpliwości, domagał się oskarzony sam od Kolesińskiego uwięzionego w Rossyi, aby się udał do Poznania i opowiadał mu o niezmiernych przygotowaniach, które tam robią Nikt tam nie uważa na swój stan i swoją osobę, aby tylko działać dla sprawy powszechnéj. W Poznaniu liczą mianowicie na landwerę, w Galicyi na ludzi nieposiadających żadnego majątku a w królestwie na chłopów. Naczelnikiem przedsięwzięcia jest Mirosławski, w Litwie będzie Röhr powstaniem dowodził.

Powróciwszy do Królewca, objawił oskarzony Szyszyłowiczowi i akademikowi Klawitterowi, że był w Wilnie, wynurzył Szyszyłowiczowi wielkie zadowolenie co do wypadku podróży.

Dnia 4 Stycznia pojechał pod prawdziwém nazwiskiem swojém na Tczew, Niewieszczyn i Topolno napowrót do Poznania

Tu zdał raport Ludwikowi Mirosławskiemu, gdy ten powrócił z Krakowa, o wypadku missyi. W skutek tego wysłano Teofila Magdzińskiego do Litwy. Oskarzony dał mu dwa listy rekomandacyjne do Szyszyłowicza i Klawittera. Następnie udał się z Władysławem Kosińskim do majętności tegoż Targowéj Górki i pojechał dnia 14 Lutego do Berlina, oczywiście w interessie spisku albowiem jeszcze w dzień przybycia swego puścił się w drogę, został jednak na przedostatniéj stacyi przed Poznaniem w Pniewach aresztowany.

Obżałowany uznaje stosunki osobiste podane w oskarzeniu za prawdziwe, dodaje jednak, że nie latem ale w listopadzie 1844 opuścił Berlin. — W następném śledztwie szczegółowem nieraz rozwodzi się obżałowany płynnie po niemiecku, dla akcentu jednak cudzoziemskiego mało zrozumiale i przechodzi poza obręb zapytań, dla tego prezes przypomina mu, aby na samą treść rzeczy się ograniczał, a ogólniejszy wywód odłożył po ukończeniu śledztwa przy obronie.

Słomczewski przyznaje, że się obeznał z pismami towarzystwa demokratycznego, które trudniły się w teoryi myślą narodową, zaprzecza, aby był członkiem związku, o którym mówi akt oskarzenia.

Elzanowski przywołany powiada, że dawniejsze zeznania, na których się wspiera oskarzenie, dotyczyły innego Słomczewskiego, stojącego zaś przed sądem raz tylko widział w Poznaniu. Od Nepomucena Sadowskiego dowiedział się, że ten Słomczewski Sadowskiego i Mikorskiego wybrał na członków poznańskiego komitetu, ale nigdy nie zeznał, aby rozmawiał z obżałowanym o rewolucyi. Co się zaś tyczy komitetu, na nikim nie ciąży wina współudziału, bo żadnego nie było komitetu.

Obżałowany daléj zaprzecza prawdziwości podań w akcie oskarzenia o odbieraniu przysięgi przez Słupeckiego i o rozmowie w Listopadzie r. 1845.

Pan Lewald zwraca uwagę, że akt oskarzenia po większéj części ułożony jest według rossyjskich protokułów, a tym nawet według słów prokuratora nie można przypisywać wiarogodności.

Obżałowany powiada, że listu jemu przedłożonego nie pisał.

Mirosławski, który dawniéj zeznał, że obżałowany brał udział w naradach komitetu, objaśnia teraz swe zeznanie, że z pewnego pisma Röhra dowiedział się, że Słomczewski miał być na jednéj naradzie, w rzeczy zaś saméj nic o tém nie wiedział i sądzi, że tak nie było.

Na zapytanie, czyli obżałowany widział się z Elzanowskim, odpowiada Słomczewski, że tam nie zastał Elzanowskiego. Elzanowski zaś powiada, że to inny był Słomczewski, o którym zeznał dawniéj, iż byli razem u pani Jeżewskiéj, lubo słyszał, że i obżałowany był u téj pani nieco późniéj. — Z owym drugim Słomczewskim rozmawiał o paszporcie do Wilna, ale o niego nie mógł się wystarać.

Obżałowany oświadcza, że nigdy w życiu nie był w Wilnie, a lubo o tém mieście wiele powiadał swoim znajomym, to jeno dla tego, aby pozostał w konsekwencyi, ponieważ dawniéj powiadał im, iż ma zamiar zwiedzenia Wilna. Nie jest prawdą, żeby miał składać raporta Mirosławskiemu; (co tenże potwierdza) żeby dał list polecający Magdzinskiemu; (Szyszyłowicz oświadcza, iż się jeno dorozumiewał, iż kartka niepodpisana pocho-

dziła od Słomczewskiego); według zeznania na piśmie uczynionego przez Klawittera, miała ta kartka być podpisaną imieniem obżałowanego.

Pan Lewald wnosi o odczytanie niektórych miejsc z protokułów, według których okazuje się, że aresztowano obżałowanego tylko przypadkiem. — Prokurator pan Wentzel oświadcza co do rossyjskich protokułów, że i teraz nie odstępuje od dawniejszego zdania, co do tego punktu. Następnie odczytano z akt sprawozdanie rossyjskiego radzcy stanu, z którego się okazuje, że według protokułów wileńskich największe wypadają sprzeczności co do osoby obżałowanego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, d. 24. Września. — Podoficer orenburgskiego batalionu liniowego N. 10., Leon syn Michała Damecki, który wszedł do służby ze szlachty polskiéj na prawie wolno-zaciężnych, dla odzyskania szlachectwa, uznanym został przez sąd wojenny za winnego powtórnéj ucieczki i utajenia swego stopnia, gdy był pojmany. Przez cesarza konfirmacyą, zapisaną na przedstawieniu w téj sprawie jeneralnego audytoryatu d. 7. Sierpnia rozkazano: obwinionego Dameckiego pozbawić stopnia podoficera i praw do udowodnienia szlachectwa, w osobie jego przestępstwem skalanego i oddać na służbę w inny batalion.

Francya.

Paryż, 30. Września. Zboże na targach francuskich, z wyjątkiem części jednéj północnéj, coraz bardziéj spada w cenach. Spodziewać się należy, że porą zimową nastaną ceny zwyczajne, to jest 40 centimów za kilogram.

Wczoraj została urzędownie uwiadomioną akademia medyczna, że cholera w Rydze wybuchnęła. Pan Prus, sprawodzawca komissyi wysadzonéj do spraw kwarantanny i zarazy morowéj, udzielił téj wiadomości. Zaraz naradzano się, czyli nienależałoby już teraz przedsiebraé środki przygotowawcze na przpadek, gdyby choroba dosięgała Paryż. Pan Rochoux był tego zdania, aby jeszcze nieco poczekać, gdyż obudzonoby przezto niewczesne obawy. Cholera nie jest teraz tak niebezpieczną i tak upowszechnioną, jak w r. 1832., stąd byłoby daleko lepiéj czekać na wypadki, niż je uprzedzić działaniem.

Francuzki pisarz Carbonnel wydał zajmujące dziełko pod napisem: Pshysiologie de Bade-Bade, w którym tamecznych szulerów z rzemiosła na ośm następujących klass dzeili. 1) Le Comptable, wyuczony, przynajmniéj pięćdziesięcio-letni, przezorny, systematyczny, przynajmniéj po 10 godzin od zielonego stolika nie wstający szuler; 2) Le Caroteur, ten z daleka czatuje, na pozór tylko obojętnie, w roztargnieniu się przygląda, i jedynie według rachuby prawdopodobieństwa, to jest: gdy przez długi czas czerwony kolor padał, na odmienny kolor stawia, w razie pomyślnym z wygraną znika i nigdy wiele nie ryzykuje; 3) Le tapissier spada nagle jak bomba na stół, i stawia od razu na bardzo wiele numerów, zazwyczaj jakiś bogaty Anglik; 4) Les associés, daleko pośledniejsza klassa szulerów, przybywający jako poważni w podeszłym wieku panowie, niby tylko dla kąpieli i wywczasowania się po uciążliwych zatrudnieniach obowiązkowych, lecz właściwie dla polowania na młodych, majętnych fryców; 5) L'indifferent, obojętny, przybywa zazwyczaj z damami, udaje jakby nie umiał grać, a grając jakby mu na zysku lub stracie nie zależało; 6) Le joüer magnifique, książę, magnat, pan milionewy, który rzeczywiście z najarystokratyczniejszą oziębłością tysiące za okno wyrzuca; 7) Le casse-cou, namiętny gracz, który zazwyczaj wszystko traci, i gdyby mógł żonę, dzieci, wolność i życie na kartęby postawił i przegrał; 8) Le joueur invisible, niewidzialny, powszechnie jakiś młody, bogaty panicz, który ze wstydliwości lub innych względów komu innemu za siebie grać każe. Szulerujące kobiety opuścił autor przez delikatność; bywają to bowiem najobrzydliwsze typy szulerstwa, bez żadnego odcienia zabawnego.

Courrier français używa wszelkich środków, by proces jego z panem Talabot nie był sądzonym przez sąd policyi poprawczéj, gdzie ten dziennik niezawodnie skazanym zostanie, ale przez sąd przysięgłych. Courrier apelował od wyroku sądu policyi poprawczéj co do kompetencyi do sądu królewskiego, który w drugiéj instancyi wyrok sądu policyi poprawczéj zatwierdził; dla tego Courrier zwrócił się do sądu kassacyjnego jako trzeciéj i ostatniéj instancyi. Tylko w nadzwyczaj rzadkich wypadkach sąd kassacyjny zwala dwa jednakowe wyroki pierwszych instancyi: prawnicy zgadzają się na to, że Courrier temi apelacyami tylko koszta procesu powiększy. Zdaje się przecież, że Courrier zwleka rzecz całą namyślnie.

Piszą z Gibraltaru pod d. 15. Września: Ben Abu, dawny gubernator gór Ryff opuścił nareszcie Gibraltar, by wrócić do Tangeru. Odpłynął on angielskim parostatkiem Virago, który gubernator angielski lord Wilson oddał na jego rozkazy. Aż do ostatniéj chwili Ben Abbu był przedmiotem uprzejmości jak największych, ze strony sir Wilsona. Przy wsiadaniu na okręt pożegnano go 21 wystrzałami z dział i flaga marokańska została zatkniętą na wielkim maszcie Virago. Garnizon Gibraltaru cały wystąpił pod bronią, a gubernator sam sir R. Wilson raczył mu towarzyszyć aż doTangeru, ku wielkiemu zdziwieniu nie tylko Anglików ale i maurów, którzy, pomimo niezmiernéj swéj miłości własnéj, nie pojmowali, jak można takie honory robić jednemu z ich kaidów. Pan Demidow, który się z znajdował w Gibraltarze i chciał zwiedzić Tanger, popłynął także parostatkiem Virago z swym orszakiem.

National daje dziś bliższe szczegóły o oszustwach, jakie urzędnicy w porcie Havre i innych popełnili w dostawie zboża; dziś także ukończoną została pewna część instrukcyi tego procesu się tyczącéj. W skutek śledztwa, panowie Hantier syn i Decaens, którzy dotąd trzymanemi byli w nader ścisłém więzieniu, zostali od tegoż uwolnieni i mogą w więzieniu przyjmować odwiedziny krewnych i przyjaciół. Zdają się zupełnie spokojnemi co do wypadku procesu i według wszelkiego prawdopodobieństwa, nieporządkowi i nieuczciwości ajentów rządowych przypisać należy nadużycia, o których teraz mowa.

Anglia.

Londyn, d. 30. Września. — Dziennik Times zawiera protestacyą pana Karóla Pearson członka penitencyarnego kongressu bruxelskiego, przeciw uchwale na zeszłorocznym kongressie frankfurckim zapadłéj, aby wszystkich bez różnicy więzniów samotnie zamykano. Powstaje on głównie przeciw podobnemu zamykaniu dzieci i przestępców politycznych. Pan Karól Pearson swoje oświadczenie kończy temi słowy: »Co się tyczy Anglii, sprawa ta musi być gdzieindziéj roztrząsaną i na tę lub ową stronę rozstrzygniętą. Jest to dopiero zagadnieniem mającem być rozwiązanem, jak powiada lord John Russell. Skoro tylko będą robili bezstronne doświadczenia w tym celowym systemacie, jestem pewien, że powezmą przekonanie niczem się zbić nie dające, że te więzienia urządzone w teraźniejszy sposób, nie są wcale zgodne z instytucyami naszego kraju, z klimatem, obyczajami i zasadami Anglii. System ten ściśle wykonywany może doprowadzić srogość aż do morderstwa; jeżeli zaś, jak to w naszym kraju dzieje się zwykle, będzie spełniany łagodnie i z uwzględnianiem, natenczas stanie się niezmiernie kosztownym i jako środek do polepszenia przestępców a odstraszenia drugich od przestępstwa, całkowicie bezskutecznym.

Książe Albert w komitecie budowli oświadczył, iż w poniedziałek położy kamień węgielny publicznego szpitala, który będzie wybudowanym na wyspie Portesea przy Portmouth; na szpital ten rząd dał grunta, a rozmaite korporacye i prywatne osoby złożyły znaczne summy.

Times donosi, że hrabia Chichester nie chciał przyjąć posady pierwszego komissarza ubogich.

W City wielkie zadowolenie zrobiła wiadomość, iż bankierowie Rogers et comp. odzyskali całą prawie summę banknotów skradzionych im w nocy z dnia 24. Listopada 1844. wraz z 1200 funt. st. w złocie, które im bank tymczasowo pod pewnemi rękojmiami powrócił. Powrócone noty teraz oddano bankowi do sprawdzenia i głoszą, że panowie Rogers, licząc w to owe 1200 funt. st. w złocie, w ogóle stracili tylko przez tę kradzież 2500 funt. st. Nagroda przeznaczona za wynalezienie złodzieja przez zgromadzenie bankierów wynosiła 3000 funt. st., a środki ostrożności dla przeszkodzenia cyrkulacyi skradzionych banknotów tak dobrze były przedsięwziętemi, że złodzieje sami woleli teraz je powrócić.

Właściciele przędzalni w Mossey, na zgromadzeniu odbytém nie dawno ogłosili, że przy dzisiejszém złém położeniu interessu płacę robotników chcą zniżyć o 10 procent. Robotnicy jednak oświadczyli jednomyślnie, że na to zmniejszenie ich płacy, już i tak nader małéj, nie przystaną, a raczéj wolą całą robotę porzucić od razu. Na zgromadzeniu robotników wczoraj odbytém tutaj mówiono, że w Alhton i w innych miastach fabrycznych myślą także przystąpić do zniżenia płacy, jak tylko robotnicy w Mossley na to przystaną.

Hiszpania.

Miejscowe dzienniki zamieściły list Espartery do królowéj. Jest on następujący: Naj. Pani! Po odebraniu dekretu W. Kr. Mci pod d. 3. Września, pierwszą było myślą moją okazać wdzięczność W. Kr. Mci nietylko za okazaną łaskę, przez powołanie mnie do zasiadania w senacie, ale jeszcze za zadosyéuczynienie, iż mogę się do W. Kr. Mci udać. Ponieważ W. Kr. Mci życzyniem jest, aby się wszyscy Hiszpanie pojednali, którzy rozdzieleni byli dotychczas politycznemi zdaniami, to też większość narodu wspierać będzie z uniesieniem te wspaniałomyślne uczucia. Gdybyś W. Kr. Mść przez przypadek wstrzymaną była od tego zamiaru, powoduj się natenczas szlachetnością natchnień twojego serca. Oby cię Naj. Pani nieopuściło męstwo, które zachęca do wzniosłych czynów i zaufaj tym, którzy walczyli za W. K. M. nimeś pojmować była zdolna ofiary dla ciebie łożone. Naród wiele się spodziewa po tobie Naj. Pani! W. Kr. Mć licząc na silne i patriotyczne wsparcie, nie zapomnisz, że jesteś powołaną do nadania monarchii świetności, a nagroda za to ci się należąca, równa się wielkości dzieła, któregoś się podjęła, to jest wielkość imienia i błogosławieństwo ludu. Oświadczając ci Naj. Pani z otwartością uczucia, które mnie ożywia, czynię to w nadziei, że będziesz przekonaną o mojém poświęceniu się i przyjmiesz słowa przychylnie tego, który W. Kr. Mci i krajowi wiernie służył; tego, który z daleka od ojczyzny nie przestał za całość W. Kr. Mci się modlić, która z niepodległością Hiszpanii jest ściśle skojarzoną.

Królowa przyjęła oddawcę tego listu pułkownika Gurrea z odznaczeniem.

Włochy.

Rzym, dn. 24. Września. — Nota posła austryackiego hr. Lützowa, podana rządowi papieskiemu, brzmi w następujących słowach: »Skoro podpisany przesłał swemu rządowi notę, do siebie łaskawie wykierowaną od Jego dostojności kardynała Ferettego w kształcie protestacyi, przeciw wykonywaniu służby wojskowéj, którą zarządził jenerał porucznik hrabia Auersperg, jako komendant wojsk cesarskich, na załodze w Ferarze stojących, rozkazano podpisanemu od dworu jego, aby gabinetowi watykańskiemu następującą udzielił odpowiedź: akt kongressu wiedeńskiego w art. 103. nadaje JCKMci prawo osadzenia wojskiem stanowisk Ferrary i Comachio. Wyrażenie to stanowisko (place) nie pozostawia w żadnéj wątpliwości praw służących cesarzowi. Miasto Ferrara jest otoczone ciągłym warownym murem, który się wiąże w całość z murem cytadeli. Całość z tego muru warownego i z cytadeli złożona, jest stanowiskiem (place) Ferrary; wszakżeż prawo osadzania jest przyznaném J.C.Mci na stanowisko. Dwór rzymski nie miał nigdy podstawy prawnéj do zapierania tego, do twierdzenia, że prawo to może być stósownem jedynie do cytadeli; ograniczenie tego rodzaju, faktycznie nie może być wykonanem. Gdyby wreszcie taka miała była być myśl kongressu wiedeńskiego, to w przytoczonym artykule użytym byłby wyraz cytadela, ale nie stanowisko (place), boć każdy zna zachodzącą różnicę pomiędzy temi dwoma wyrazami. W skutek takiéj miejscowości i ponieważ w cytadeli ferrarskiéj zbyt mało jest miejsca, rząd papiezki wyznaczył wojsku cesarskiemu dwoje koszar po za cytadelą i oficerowie ponajmowali sobie pomieszkania w domach pobliższych od cytadeli. Ponieważ zajęcie tego stanowiska, nie nosiło innego charakteru i w duchu uczuć szczeréj uległości, jakiemi dwór austryacki przejęty dla świętéj stolicy, nigdy nosić nie mogło, lecz chodziło jedynie o utrzymanie się według roztropności na stopie obronnéj, przeto wszelkie instrukcye, które wydane zostały komendantom austryackim, zalecały im zawsze, aby się ograniczali tylko na najbliższą okolicę. Jedno miejsce z noty Jego dostojności kardynała sekretarza państwa stanowi dowód w tym względzie. Leży to równie w interessie dworu cesarskiego jako też papiezkiego i niemniéj ludności miasta Ferrary, żeby służba na tém stanowisku, odbywała się z porządkiem i regularnie. Niebezpieczeństwo wjakie rozsiewacze niepokojów wprawili kapitana Jankowicha i jakiego on tylko tym sposobem uniknął, że mu się udało otrzymać wsparcie od patrolu, dowodzi, że potrzebną jest do utrzymywania porządku, ta służba patrolowa, którą regulamin przepisuje. Cesarz nie mogąc protestacyi Jego dostojności kardynała-legata poczytywać za opartą na podstawie prawnéj, ale owszem upatrując w ostatnich manifestacyach, które się w Ferrarze pokazały, tem silniejszy powód trzymania załogi; nie jest w stanie pominąć żadnego środka ostrożności, na które obowiązany baczyć w interessie swoim, jako też w interessie mieszkańców. Upoważnionym więc jest podpisany do oświadczenia Jego dostojności kardynałowi sekretarzowi państwa, że marszałek hr. Radetzki, jenerał komenderujący wojskami JCKMci w Królestwie lombardzkiém, ma rozkaz utrzymania załogi ferarskiéj przy jéj prawach, których wreszcie wykonywanie pod względem wojskowym dla jéj bezpieczeństwa unikać się nie da. Cesarski dwór, który jedynie w najżyczliwszych stosunkach pragnie zostawać z dworem rzymskim, które to stosunki obudwu państwom są bardzo potrzebne, boleje nad całą podstawą tego sporu, a zarazem musi i żałować, że Jego dostojność sekretarz państwa tak nie zwykłą formę nadał swéj protestacyi. Sprawy pomiędzy rządami, nie dają się z godnością przed notaryuszami załatwiać; ztąd dwór wiedeński musi przeciw takiéj formie protestować. Co się zaś tyczy kommunikacyi, które poczyniono ciału dyplomatycznemu rezydującemu przy stolicy apostolskiéj, podpisany otrzymał polecenie do oświadczenia Jego dostojności kardynałowi, że gabinet wiedeński, gabinetom, które przez otrzymanie aktu protestacyi zyskały prawo do otrzymania i odpowiedzi, zmuszonym jest niniejszą odpowiedź zakomunikować. (podp.) Lützow.

Nareszcie przyszła kolej i na dyrektorów policyi, że ich obwiniają o zabiegi polityczne i że ich rewidują ściśle tak, jak oni zwykli rewidować drugich ludzi. W skutek otrzymanego rozkazu przez sztafetę z Rzymu, przeglądano pomieszkanie i w niém przetrząsano wszystkie rzeczy hrabiego Framonti, dyrektora policyi w Jesi. Słychać, że złapano u niego około 40 listów ważnych i daleko wyżéj prowadzących, jak się spodziewać było można.

Książe Albert Broglie przybył z depeszami do tutajszego posła francuskiego.

W Bolonii wyszły z kawiarni dei Pelacani jakieś rozruchy. Dyrektor policyi z 30 dragonami potrafił jednakże przywrócić zaraz porządek.

Austrya.

Wiedeń, 30. Września. — To co donosiła gazeta wrocławska, że pan Bludoff miał z papieżem zawrzeć traktat czy konkordat względem kościoła w Królestwie polskiem i Litwie, niema najmniejszéj podstawy. Równie jest wiadomością schwytaną w powietrzu, aby pomiędzy Rossyą a Austryą miało przyjść do jakichkolwiek, choćby najmniejszych nieporozumień. Że poseł austryacki Coloredo wyjechał z Petersburga, a poseł rossyjski Medem z Wiednia, są tego przyczyną tylko ich prywatne interessa.

Wiedeń, 3. Października. — Znany wyższy komisarz policyi Felsenthal powtórnie wyjechał z potajemném poleceniem do Węgier, a jek sądzą, w interessach tutejszego banku narodowego.

Z nadgranicy galicyjskiéj, 28. Września. — Nie ulega żadnéj wątpliwości, że cholera i w Galicyi się okazała, a jak mówią, nawet w niektórych okolicach Szląska i Morawii. Niedostatek żywności ułatwia jeszcze bardziéj upowszechnienie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Orchowo O. Nr. 8., położona w powiecie Mogilińskim, otaxowana przez Landszaftę na Talarów 107,042. sgr. 28. fen. 5. ma być sprzedaną na dniu

10. Listopada r. b

zrana o godzinie 11stéj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych. Taxa, wykaz hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

Z pobytu niewiadomi wierzyciele, mianowicie:
a. Maryanna z Moszczeńskich owdowiała Mlicka,
b. Michalina zamężna Koszutska,
c. Paulina zamężna Bnińska,
d. Walerya, Salina i Eleonora
} rodzeństwo Mliccy,

jako sukcessorowie dziedzica i pułkownika Maximiliana Mlickiego, zapozywają się na tenże publicznie.

OBWIESZCZENIE.

Na dniu 19. Października r. b. zrana o godzinie 9. mają być przez Ur. Rendanta Kurzhals przed naszym budynkiem sądowym: 2 krowy, 2 jałowice, 1 źrzebak, 15 owce, 4 stare i 40 młode gęsi, sprzęty domowe i ubiory, za gotową zaraz opłatę publicznie sprzedane.

Poznań, dnia 20. Września 1847.

Król. Sąd Ziemsko-miejski; Wydziału Igo.

OBWIESZCZENIE.

W nocy z dnia 21. na 22. Kwietnia r. b. został Szymon Florczak wyrobnik z Kucharek powiatu Pleszewskiego w pobliskości wsi rzeczonéj na drodze z Kuchar do Kucharek prowadzącéj tak bardzo zbitym, że w skutek tego po upłynieniu 48 godzin umarł.

Sprawca czynu do dziś wyśledzonym być nie mógł. Wzywamy wszystkich tych, którzyby byli w stanie dać wiadomość względem sprawcy czynu, ażeby nas niebawnie o tém zawiadomili, z tém nadmienieniem, że koszta żadne ztąd nie powstaną.

Pleszew, dnia 7. Września 1847.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Dnia 13. Października r. b. o godzinie 10téj rano sprzedawać będzie Kollegium kościelne z Kołdrębia tu w Poznaniu w lokalu Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego około 24 funt. śrebra plus licitando za gotową zapłatę.

Rodzicom nie mającym nauczycieli domowych, a chcącym dzieci swoje mieć przygotowane do Gimnazyum, wskazuje miejsce księgarnia Żupańskiego.

Podaję do wiadomości, iż mieszkanie moje przeniosłem do domu Pana Lüpke, przy ulicy Górnéj Nr. 6. Dr. Hofman.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 6. Października 1847. r. od Tal.	sgr.	fen.	do Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	11	1	2	24	5
Zyta . dt.	1	12	3	1	18	11
Jęczmienia dt.	1	14	5	1	18	11
Owsa . dt.	—	24	5	—	28	11
Tatarki dt	1	5	7	1	14	5
Grochu . dt.	—	—	—	—	—	—
Ziemniaków dt.	—	17	9	—	18	11
Siana cetnar	—	27	6	1	—	—
Słomy kopa	5	—	—	6	—	—
Masła garniec	1	25	—	2	—	—